



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

— **DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY, I LITERACKI POSWIECONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.** —

STOJACJA Częstochowa, II Aleja № 22, telefon № 50,

ADMINISTRACJA Częstochowa, II Aleja № 22.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronie 4-iej.

Cena 3 kop.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 8-9 wieczorem.

Ogłoszenie.

Niniejszym podaje się do wiadomości, iż w Piątek 22 marca r. b. o godz. 12 w południe, na stacji Częstochowa Herbsko-Kielec. dr. żel. na zasadzie artykułu 40, 84 i 90. Ogólnej Ustawy Dr. Żel. Rosyjskich, będzie sprzedane z licytacji: drzewo grabowe, wagi 686 pudów, z przesyłki Białowieża Nadwiśl. Częstochowa, H.-K. № 330044 i okraglaki sosnowe ogólnej wagi 3190 pudów z przesyłki Pawlinowo R. U. Częstochowa, H.-K. № 9404, 9405, 9408 i 9409.

Zarząd Drogi Żelaznej Herbsko-Kieleckiej.

Ogłoszenie.

Niniejszym podaje się do wiadomości, że we wtorek 5 marca r. b. o godz. 12 w południe, na stacji Częstochowa, Herbsko-Kiel. dr. żelaznej, na zasadzie artykułów 40, 84, 90 Ogólnej Ustawy Dr. Żel. Rosyjskich, będzie sprzedane z licytacji 604 pudów konopi z przesyłki Dmitrjew Częstochowa № 2986.

Zarząd dr. żel. Herbsko-Kiel.

ABECADŁO DLA DOROSŁYCH

G

Godzić się z losem winien człek bez słowa,
Gdy przed nos mu podstawią maderę Szustowal.

099

(d. c. n.)

Ingres biskupa.

W ubiegłą niedzielę w Krakowie odbyła się z ogromną wspaniałością, przy współudziale arcybiskupów: Bilczewskiego i Teodorowicza; biskupów: Pelczarskiego, Czechowicza i Chomyszyna; namiestnika Bobrzyńskiego, marszałka krajowego, hr. Badeniego, ministrów: Bilifskiego, Długosza i Zaleskiego, tudzież innych dostojników duchownych i świeckich — uroczystość ingresu ks. biskupa Sapiehy na krakowską stolicę biskupią.

Tysiące ludu oczekiwały u podnóża zamku przyjazdu nowego pasterza i powitały go gromnymi okrzykami.

Sama ceremonia ingresu odbyła się ściśle według przyjętego ceremoniału.

Bulę papieską odczytał ks. biskup Nowak, poczem witał nowego pasterza imieniem djeceji. Ks. biskup Sapieha

odpowiedział krótko, dziękując biskupowi Nowakowi za administrację djeceji po śmierci ks. kardynała Puzyry, Sumę odprawił nowy biskup w infule biskupa Strzepińskiego, pochodzącej z piętnastego wieku, w ornacie, ofiarowanym nie dyś katedrze przez Annę Jagiellonkę, i racjonalne krótowej Jadwigi.

Pastorał wreszcie, używany podczas ceremonii, należał swego czasu do ks. biskupa Malachowskiego. Następnie, wszedłszy na ambonę, biskup przemówił gorąco do wiernych, wskazując, czem jest w naszym położeniu siła moralna. Ona niech będzie kierowniczką czynów naszych, a czerpać ją winniśmy z zasad wiary świętej. Przemówienie zakończył udzieleniem błogosławieństwa pasterskiego.

Z Warszawy przybyli na uroczystość: Mauzycy hr. Zamojski, ks. kanonik Chełmiński i Henryk Dembiński. Obecni też byli przedstawiciele miast, rad powiatowych, tudzież instytucji Galicji zachodniej. Ceremonia trwała od g. 10 rano do 1 po poł.

Po południu odbyły się w kilku klasztorach krakowskich kosztom ks. biskupa Sapiehy obiady dla ubogich. Biskup wszędzie przybył dla powitaania gości swoich.

Osobno odbył się w klasztorze oo. misjonarzy obiad dla duchowieństwa diecezjalnego. Na wniesiony toast odpowiedział pasterz serdecznymi słowy.

Wieczorem wreszcie, w trzech salach wspaniale odnowionego wł snosm kosztom pałacu biskupiego, ks. Sapieha przyjmował obiadem dygnitarzy duchownych i świeckich, wśród których obecni

byli wyżej wymienieni arcybiskupi i biskupi, namiestnik, marszałek, ministrowie itd.

Gospodarz toastował na cześć Ojca św., cesarza Franciszka Józefa, namiestnika, marszałka, ministrów. Namiestnik dziękował w imieniu swoim, marszałka i ministrów. Następnie wniósł ks. biskup Sapieha toast na cześć episkopatu.

Na toast ten odpowiedział ks. arcybiskup Bilczewski. Prócz tego toastowano na cześć matki gospodarza, miasta, wojsko wości itd.

Podczas obiadu nadszedł z Rzymu telegram z szczególnym błogosławieństwem papieskiem dla nowego biskupa.

Wiceprezydent miasta Szarski otrzymał order papieski św. Sylwestra, przywieziony przez ks. biskupa Sapiehe.

Bombardowanie Bejrutu.

Zapowiadany tyle razy i odwolany zamiar włoski zaatakowania brzegów Ażji Mniejszej, stał się nareszcie czynem.

W porcie Bejrutu, głównym ognisku handlowym w Syrii, przed którym ukazywały się już kilkakrotnie krążowniki włoskie, flota włoska zaatakowała w sobotę i zniszczyła dwa okręty turreckie.

Według wiadomości przez Konstantynopol, starcie to miało przebieg następujący.

W sobotę o godz. 7-iej rano ukazały się przed Bejrutem dwa krążowniki włoskie „Garibaldi” i „Volurno”. Okręty włoskie manewrowały przed Bejrutem dwie godziny, potem zaś zażądały wydania stojących w porcie starego krążownika turreckiego „Avnullach” i torpedowca „Ankara”. Komendant turcki oświadczył, że Bejrut jest portem otwartym i że Włosi nie mają prawa go bombardować. Włosi dali okrętom turckim termin dwugodzinny do poddania się, zaczęli już jednak strzelać na 20 minut przed upłynięciem tego terminu. Stary krążownik „Avnullach”, który nie przedstawiał żadnej wartości bojowej i nie mógł się bronić, został, na rozkaz komendanta, opuszczony przez załogę. Zaraz po rozpoczęciu kanonady pękł kościel na krążowniku i okręt zatonął.

Wkrótce potem poszedł na dno i torpedowiec turcki. Okręty włoskie oddaliły się, wróciły jednak wkrótce potem i zaczęły strzelać do wystających z wody szczytków zatopionych okrętów.

SPRAWA MACOCHA.

Szósty dzień.

Piotrków, 4 marca.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z procesu Macocha i innych załączamy zeznanie Sługzowskiego w całej rozciągłości oraz charakterystyczniejsze urywki z mowy prokuratora i wice prokuratora.

Władysław Sługzowski jest zawiadującym stacją Radomsk od półtora roku, był przedtem urzędnikiem kolejowym w Częstochowie, jest siostrzeńcem o. Rejmiana.

Świadek zeznaje: że przechodząc przez zakrytą, widział Damazego jako dzurującego tam.

W dwa tygodnie po tem spotkał w Radomsku Izydora Starzewskiego, który mu mówił, że depozyt Holubkowej jest to tylko bajka.

Adw. Kleyna prosi sąd, aby zapytał oskarżonego Macocha co do rzekomego jego stosunku z Rybakiem.

Prezes czyni odpowiednie pytanie.

Macoch (wzburzony): Ja żadnego Rybaka nie znam. Kochałem klasztor i źle mi nigdy nie zyczyłem. Byłem księdzem katolickim, prawda, upadłem, ale szpiegiem nigdy nie byłem. Takie oskarżenie mi ubliża. Kłamstwem jest takie podejrzanie, kłamstwem jest to, że mnie się Rejman bał i mnie nie lubił. Nigdy nie było tego, abym chciał klasztor szkodzić lub mówić o jego tajemnicach.

Prezes zadawała się tą odpowiedzią i oświadcza Macochowi, żeby przestał, poczem zarządza obejrzenie zawartości pudełka z precjozami Heleny, znalezionej podczas jej aresztowania w Szreniawie.

Kosztownych tych świadczeń jest liczba spora: bransolety, broszki, zegarek damski złoty, 7 pierścionków z brylantami, tudzież kilkanaście sztuk monet złotych, wszystkie belgijskie, prócz dwóch węgierskich i jednego dukata polskiego.

Poczem prezes ogłasza, że śledztwo sądowe zostało ukończone.

Ogółem wezwano świadków ze strony oskarżenia 90, ze strony obrony 23, razem 113, przesłuchano ogółem 91.

Nastąpiła przerwa, po której prezes o godz. 1 m. 40 udzielił głosu oskarżycielowi publicznemu, podprokuratorowi izby sądowej p. Niedźwiedziemu.

Mówił przeszło godzinę, poczem zażądał przerwy, którą prezes ogłosił do godz. 3 po poł.

Mowa prokuratora.

Panowie sędziowie! Przed rokiem i siedmiu miesiącami ludność i władze pow. radomskiego zostały wzburzone i zakłopotane niezwykle zagadką zbrodnią, której ofiara w postaci zwłok zabitego nieznanego człowieka zapakowanych do wnętrza sofy, wykryta została wypadkowo z rana dnia 26 lipca r. 1910 pod wsią Zawady przy drodze.

Trzeba było prowadzić poszukiwania nie tylko w celu wykrycia sprawców zbrodni, ale i w celu stwierdzenia osobistości zabitego.

Tymczasem ks. Damazy Macoch, przebywający w tym samym czasie w Warszawie w mieszkaniu Heleny Macochowej, dowiedziawszy się, że na niego padło uzasadnione podejrzenie o zbrojstwo męża Helny, postanowił uciec i d. 1 października zbiegł razem z Macochową do gub. kieleckiej a dn. października zagranicę.

Dzięki temu, że policja i prasa (!) nie zasyłała sprawy, szczęśliwie udało się w d. 7 października ująć Damazego Macocha w Krakowie i Helenę Macochową w Szreniawie.

Oto dla czego ks. Damazy Macoch stanął pp. sędziowie przed wami, przy-

czem smutny swój los związał z losem szeregu innych osób, które panowie widziecie również przed sobą na ławie oskarżonych.

Popelnienie zbrodni zbrojstwa i świętokradztwa w starożytnym i niezmiernie czczonym klasztorze jasnogórskim i bezpośredni udział w tych zbrodniach trzech księży — zakonników tegoż klasztoru sprawiły ogromnie wrazenie wśród społeczeństwa polskiego i głęboko zasmuciły lud wiaryczy.

Społeczeństwo bowiem nie zdążyło jeszcze zapomnieć o haniebnym wydarzeniu, jakie stało się na rok przedtem w tym samym klasztorze, kiedy to w nocy na 23 października 1909 r. jakieś nie wykryte w zupełności, dotychczas ręce świętokradzce zuchwale zerwały z częstochowskiego Cudownego Obrazu Matki Boskiej i zrabowały kosztowne korony i sukienkę, które obraz ozdabiali od wieków.

Więść o zbrojstwie w obrębie klasztoru, tuż przy majestatycznej świątyni chrześcijańskiej, istniejącej szóstę stulecie w klasztorze częstochowskim, a przytem o zbrojstwie, dokonaniem przez księdza malcha, zaczęła wielki cios uczuciom religijnym narodu polskiego, a systematyczna kradzież pieniędzy klasztornych i dalekie od zakonnego życia a postępowanie mnichów, jeszcze bardziej zasmuciło społeczeństwo, że takim ludzostwem, między innymi, powierzona została czczone bogobojnie przez wszystkich świątynia chrześcijańska.

Jednakże, na zasadzie danych procesu niniejszego społeczeństwo nie może nie wyprowadzić wniosku, że ojcowie paulini częstochowscy, którym zostało powierzone Sanktuarjum Polski — nie wszyscy stoją na wysokości swego powołania i ślubów zakonnych i że życie klasztorne oraz porządku wymagają odnowienia. Nie przepisy ale ludzie stwarzają sławę dla każdej instytucji!

Panowie sędziowie — kończy swą mowę prokurator — w tej sprawie w liczbie oskarżonych podlegają wyrokowi panów trzech księży — mnisi zgromadzenia paulinów, którzy zgrzeszyli przeciwko prawom boskim i ludzkim — nie zabijaj i nie kradnij — nakreślonych zarówno na tablicy Dziesięciorga Przykazań, jak i w kodeksie karnym.

Ci oskarżeni jako kapłani mieli prawo w imieniu Boga „wziąć i rozwiązywać” grzechy ludzi, koma zaś wiele dano, od tego winno wiele się też wymagać.

Mam zasadę wyrazić nadzieję, że i panowie surowo ukarzą tych oskarżonych.

Mowa wiceprokuratora.

— Całkowicie przyłączam się do wszystkiego, co powiedział mój starszy kolega, pragnę jednak oświetlić oskarżenie jeszcze z pewnego punktu. Zdziwi to może panów, żeśmy połączyli tak różne przestępstwa w jedną sprawę? Sądzić, panowie, nie fakty, nie przestępstwa, nie automaty, które je spełniły, lecz ludzi przestępców. I żeby wam pokazać tych ludzi dokładnie, połączyliśmy wszystkie ich przestępstwa w jedną sprawę.

Sledztwo, pomimo różnych wersji, szło pewnym, choć powolnym krokiem i zatrzymało się przed bramą klasztoru Jasnogórskiego. Ofiara i morderca zostali poznani. Chodzi jedynie o to, czy Damazy zabił z premedytacją, czy w stanie zapalczywości. Postępowanie Damazego przed i po zbrojstwie, wygląd trupa, rany, wyróżnienie znaków na bieleńcu, zatarcie śladów — wymownie o tem świadczy. Jakż jest motyw zbrodni? Motywem tym — usunięcie z drogi człowieka, który stanął pomiędzy zbrodniarzem i kochaną kobietą. Nie była

to miłość w szcynnym znaczeniu tego słowa. Nie o duszę Heleny chodziło Damazemu...

(Helena wydaje).

Damazy wydaje Helenę za mąż, aby wyprowadzić ją z fałszywego położenia. Lecz oto Helena po wyjściu zamąż, zachęca się w mężu i pragnie oddać się od kochanka, a jednocześnie od męża, zażyna stawić zadania, coraz gorsze, coraz większe... Cóż pozostaje? Tembardziej, że dochody się zmniejszają, drzwi od skarbczyka zostają przerobione? Usunąć Waclawa!

A Helena Macochowa? Przyjmuje w siebie i siada do stołu z mordercą męża i sługą klasztornym, do stołu, przed którym dwa dni temu siedziała z ukochanym mężem, a wieczorem z mordercą idzie z wizytą do znajomych. W nocy Damazy śpi u Heleny i być może pieści ją temiz rękoma, które na dwa dni przedtem umazane były krwią jej męża, a ona oddaje mu się w łóżu, w którym niedawno przyjmowała męża. (Helena głośno szlocha i mówi: „Brat spali!”)

Nazajutrz dowiadują się z gazet o znalezieniu trupa w sofie i aresztowaniu niewinnych i cieszą się napewno, że śledztwo poszło w fałszywym kierunku.

A potem jak troskliwie opiekuje się ona mordercą, kryjąc go od sprawiedliwości. Przechowuje go u siebie, wozi ze sobą po krewnych. To już jawne przestępstwo ukrywania.

Zapytamy może, dlaczego to robi? Węży za silne łączą ją z mordercą? Helena jest zbyt praktyczna, aby wyrzucić się zbytku, jaki jej zapewniał kochany paulin. Złoto wzięto ją do niego!

Panowie sędziowie! Wyobraźcie sobie fantastyczny obraz. Gdy przejdą wieki, na jednej ze starych kronik klasztoru wypisane będzie: W roku pańskim 1910, mnich Macoch Damazy, zabawiwszy do celi bratanka, męża swej kochanki, zamordował go we śnie, trupa wpakował do starej sofy, wywiózł daleko i utopił w rowie przydrożnym. Ostupały czytelnik nie będzie wierzył swym oczom, lecz gdy odwróci kartę, będzie mógł przeczytać na stronie drugiej: Ten sam Damazy Macoch i dwaj jego spólnicy grabili grosze, przez lud ubogi znoszone do świątyni uwielbianej i grosze te rozdawał kochankom.

Panowie sędziowie! Wtedy rozum czytelnika nie pozwoli mu uwierzyć w te słowa, krwią napłynięte... Przewróci znów kartę, aby dowiedzieć się, co o tych występkach powiedzieliście wy, do których należy wypełnić tę trzecią kartę.

Burza oklasków, której przewodniczący nie może uspokoić! Przewodniczący grozi usunięciem publiczności.

Reszta szczegółów poniedziałkowego posiedzenia znaną jest czytelnikom naszego „Gońca Częstochowskiego”.

Siódmy dzień.

Piotrków, d. 5 marca.

Dzień dzisiejszy, jako budzący wielkie zainteresowanie dla przedstawicieli prasy, sprowadził również, jak dni poprzednich najwięcej dam, które rozpraw sądowych słuchają z niezwykłym zainteresowaniem.

Najmniej interesuje się sprawą Macocha sam Piotrków. Z pośród piotrkowian na sali sądowej nie widać nikogo.

G. 10—wchodzą adwokaci, niektórzy niosąc księgi praw, korespondenci otaczają ich umawiając się o kopie przemówień.

Wchodzi do sali O. Pius Przeździecki. Na obliczu jego maluje się zgnębienie—bolesć.

Z widocznym współczuciem, jako kapłan katolicki spogląda na ławę oskarżonych. Tam siedzą jego bracia nieszczęśli, oczekując na wymiar sprawiedliwości ludzkiej.

O g. 11 punktualnie wchodzi sąd. Prezes zwraca uwagę publiczności, że prawem surowo wzbroniono oklaskiwanie mówców i zagraża, że gdy się to powtórzy, będzie zmuszony wyprosić publiczność z sali, a następnie daje głos obrońcy oskarżonego Damazego Macocha, adwokatowi przysięgiemu Dobrosławowi Klejny.

Cisza załęgła. Prawie z zapartym oddechem wszyscy, jak sędziowie, tak i publiczność wrzuciłi oczyna tego obrońcę, który w danej sprawie podjął się najtrudniejszej roli, bo bronić Damazego Macocha oskarżonego o romysine zabójstwo stryjecznego brata swego, Waclawa Macocha i o świętokradztwo.

Stanowiący na mównicy adw. Klejny rozpoczął swe piękne, rzeczone przemówienie w te słowa: „Zwykle obroń-

cy stojący w sprawach, które wstrząsają społeczeństwem, zaczynają swą mowę od wyjaśnienia trudności swego położenia. Nie potrzebuję chyba tego powtarzać o sobie.

Klasztor Jasnogórski, świątynia prawdy i bohaterstwa—miejsce straszego mordu.

Całe społeczeństwo polskie od podstaw do góry zostało wstrząśnięte ową wieścią.

Sprawca zbrodni Damazy Macoch stał się przedmiotem wstydu i nienawiści. Pogłoski przesadzone robiły swoje. Macoch stał się potworny, Macoch był postrachem, Macoch był wreszcie łotrem, którego bronić niepodobna.

Istotnie trudno bronić takiego człowieka, który naprawdę ogromnie zwinął, który w dodatku spełnił zbrodnię w niesplamionym niczem klasztorze jasnogórskim.

Tą zbrodnią jestem sam poruszony jako polak i katolik, ta zbrodnia i mnie oburza, tem nie mniej spełnił swój obowiązek adwokata z urzędu i będę bronił Damazego Macocha w tej myśli, iż nikt nie powinien być karany bardziej niż na to zasłużył. A nadto w tej myśli, że od stopnia winy Damazego, zależy w części los innych oskarżonych.

Zabójstwo jest główną zbrodnią Damazego Macocha. Tak, ale zarzucono mu premedytacji. Opowiadał nam nieszczęsny oskarżony szczegóły swej zbrodni. Zamiaru z góry, t. j. premedytacji nie widzę i być jej nie mogło. Zbrodnia musi mieć swój cel i przyczynę beztego żadna zbrodnia obyć się nie może.

Panowie prokuratorzy, co do tego obracają się w kole domysłów, tylko domysłów. Jednym z motywów, według oskarżenia, to zadróżość o Helenę. Damazy, przekonawszy się, że Helena pokochała Waclawa, czyli przestała jego kochać, postanowił go usunąć. Czy słyszeliśmy tu od kogo, że Waclaw przeszkadzał Damazemu w dalszych stosunkach z Heleną? Nie słyszeliśmy! Drugim domysłem—to chęć wyzyskania Damazego przez Waclawa. Czyż Damazy mógł się obawiać z tej strony niebezpieczeństwa?

Nie; przecież to był człowiek szczodry, wszystkim znajomym rozdawał drgie podarki!

Myśl, że Waclaw wie o jakiejś tajemnicy Damazego wynikała tylko z zeznania świadka Chęcińskiego który powiedział, że Waclaw jeżeli się nie pogodzi z Damazym, tojdąc na kolej z klasztoru zakomunikuje mu coś ważnego.

O zmarłym nie wypada mówić źle, ale śledztwo scharakteryzowało Waclawa dość nieochlebnie.

Wszak wiedział, iż Helena jest kochanką paulina, jednak ożenił się, bo mu nie o żonę, lecz o posag chodziło. Gdzież więc przyczyna i cel zabójstwa. Nie było. I to powinno wystarczyć do odparcia zarzutu premedytacji. Tymczasem oskarżyciel opiera się przytem, iż zabójstwo popełnione zostało z obmyślenia z góry planem. I dowodzi, że list wysłany przez Damazego do Waclawa, aby przyjechał do Częstochowy, jest argumentem obciążającym Macocha.

Zdaniem mojem jest przeciwnie: właśnie list ten dowodzi, że nie było premedytacji i Damazy nie miał zamiaru zabić Waclawa. Co do siekiry, to wtedy, kiedy ją Damazy brał od stolara, był w jaknajlepszych stosunkach z Waclawem. I wywiezienie trupa dowodzi braku premedytacji, gdyż ten, kto ma zamiar zabić obmyśli z góry, w jaki sposób usunąć ślady zbrodni, aby nie zwróciły niczyjej uwagi. Tymczasem wjemy, że Macoch przewoził przez całe miasto zwłoki, wszyscy na to patrzeli, a wiec żadną miarą nie można go posądzać o to, na co kładzie ciężką rękę prokurator. Ze wszystkiego wynika, że zabójstwa Macoch dokonał w uniesieniu.

Oczywiście trupa starali się ukryć dopiero w ostatniej chwili zarówno Załóg, jak i Macoch.

A wybór miejsca zbrodni? przecież świadkowie wyjaśnili, że przeor posiada drugie klucze od celi każdego zakonnika i może zajrzeć doń w każdej porze dnia i nocy. Może też mieć interes do niego każdy z sąsiadów.

Czyż Damazy, gdyby chciał zabić Waclawa z góry mord ten przygotował, nie wybrałby sposobu pewniejszego, i odpowiedniejszego? Mógł wynająć zabić, mógł go zamordować w lochach pod wałami otaczającymi klasztor, mógł pokrajać trupa na kawałki i wywieźć go w koszu, lub wrzucić do grobów klasztornych, dokąd dostęp również jest łatwy.

Tymczasem w pośpiechu umieszcza go w sofie, aby się trup nie ruszał, opakowywa go tem, co ma pod ręką, więc futrem, poduszka i t. p. Czyżby obmyślając zatopienie sofy w wodzie, nie nakładł był do niej kamieni, nie poszukiwał głębszej wody niż znalazł pod Zawadami, gdzie sofa zaledwie do połowy została zanurzona? Damazy nie kupił nowej farby, aby pomalować ścianę na wypadek zabryzgnięcia ją krwią!

Zarzut premedytacji pod naciskiem faktów, stwierdzonych przez śledztwo, rozpryskuje się, jak bańka mydlana i napróżno oskarżyciele publiczni usiłują aby nieszczęsny Macoch otrzymał o kilka lat więcej katongi niż na to zasłużył.

Po odrzuceniu premedytacji, zastanówmy się, czy Damazy zabił w stanie zapalczywości? Jeśli zgodzimy się na to, że nie było przyczyny i celu zabójstwa, a nie było ani jednego, ani drugiego, musimy zgodzić się na to, że nie mógł Damazy zabić Waclawa spokojnie, lecz tylko w przystępie jakiegoś stanu nieuczynności. I dla czegoż nie wierzyć Damazemu temu co mówił w ostatnich swoich zeznaniach o scenie zabójstwa?

Ekspert dr. Gurbski, uznał, że jest możliwe uniesienie, które wzbierało przez parę godzin.

Wobec tego Damazy Macoch może być karany jedynie za zabójstwo bez premedytacji, w rozdzieleniu i zapalczywości z II części art. 1455 kod. kar.

I świętokradztwa niema w jego czynach, gdyż Damazy nie brał pieniędzy z zakrystji, lecz ze skarbczyka, który przecież nie stanowi składowej części kościoła. Klucze podobno nie pasowały do zamków u drzwi do kościoła i zakrystji. Obrońca Starczewskiego wyjaśni, czy brane przez Macocha pieniądze stanowiły własność kościoła, czy zakonników.

Podrabiając dokumenty, Macoch miał na myśl zabezpieczyć kobietę przed plotkami, fałszerstwem jego nikomu szkody nie przyniosło, ani jakkolwiek szkody miało na widoku. Mam nadzieję, że ten postępek Macocha będzie przez Was pp. sędziowie traktowany z pozbłażliwością. Na to samo zastępuje podobienie pieczęci.

Następnie adw. Klejna rozwinął dobroć charakteru Damazego, stwierdzoną zeznaniami świadków. Rozwijając dalej zajęcie Damazego, jako pisarza gminnego, który mając małe uposażenie, a duże obowiązki, oraz to środowisko ludzi, w którym on się obracał, mając jednocześnie wielkie zaufanie, jako prawnie zarządzający całą gminą i kasą gminną, a jednakże wtedy nie korzystał z cudzych pieniędzy. A iluz to pisarzy gminnych dostaje się na ławę oskarżonych. Później poczuwszy powołanie do stanu duchownego, wstępuje do oo. Paulinów. Jako człowieka bez wykształcenia, wysyłają go do Włocławka na naukę, lecz los go przesładowuje. Damazy zachorował na tyfus. Zawezwano go z powrotem do klasztoru, gdzie pozostał do końca. I nieszczęście chciało, że trafił na okoliczności, które go nie zbliżyły do braci, lecz oddalały, chociaż go wszyscy polubili w klasztorze.

W tym czasie Damazy spotkał na swej drodze Helenę Macochową.

Przecież każdy człowiek w pewnej chwili zostaje porwany szalem miłosnym.

Mowa

adw. Korwin-Piotrowskiego, obrońcy Heleny Macochowej.

Pierwszy raz w praktyce swojej spotykam aż dwu oskarżycieli publicznych.

Oni są przedstawicielami całego 150 milionowego państwa. A z drugiej strony przestępca, otoczony uzbrojona strażą. Ale nie boję się dwóch, a nawet nie bałbym się 20 oskarżycieli, gdyż zadanie mam proste, które nawet dziecko by spełniło i występuję sam, a z drugiej strony dwu, widocznie ich zadanie nie pewne.

Jeden z prokuratorów w swej mowie wyraził się rzeczowo, chociaż mnie nie przekonał.

Drugii oskarżyciel dążył do wywołania efektu na sali.

Wysłuchawszy tych mów, jeszże więcej się przekonałem o niewinności mojej klientki.

Nie żądamy zemsty, gdyż oni pod sądni już dawno przez nas polaków przekleli za zbezczeszczenie tej świątyni, która mieścił tyle uczuć patriotycznych i religijnych.

Jeżeli Damazy zostanie skazany na ciężkie roboty, to jestem pewien, że

mojej klientce nic nie grozi, gdyż przedsiadziła już ona 17 m-cy w więzieniu. Więc w każdym razie grozi jej niewielka kara.

Ale nie na tem kończy się moje zdanie—to mi nie wystarczy.

Łatwo napisać akt oskarżenia ale trudno tak udowodnić jego logikę.

Obrońca przypomina tutaj Zawadzkiego ze sprawy Ronikiera, na dowód, że udało mu się obalić wywody prokuratora.

Określa on w dalszym ciągu mowy młodość Heleny, jej uczciwość, jej pracę, gdyż już mając 20 kilka lat była naczelniczką stacji telefonicznej.

Ale ta nieszczęśliwa spotyka złego geniusza, tego diabła w postaci Damazego.

A gdzież to ukrywanie?

Załoga oprowadzają po mieście zamiast go schować.

Czy jest dzwonek, że Macocha nie zameldowano. A któryż z mężczyzn szczególnie zonatyh zgodzi się na notatkę na paszporcie, aby później żona chociaż przez ciekawość dowiedziała się gdzie i u kogo mąż spędza noce w mieście.

Tymbardziej ksiądz...

Czy to dowodzi ukrywania Damazego przez Helenę? Nie Helena go ukrywała. Damazy przyjeżdżał do swego własnego mieszkania, które sam opłacał.

Przecież nie ona, a on był właścicielem mieszkania. Czyż Helena uwiodła Damazego?

Przecież Macoch wtedy, to nie obceony... On wtedy był energiczny, pewny siebie i przytem stałe z rewolwerem. Kto w takim razie kogo uwiodł?

A kwestja dorozek?

Jadą na dwu dorozkach, a zatem każdy jedzie z własnej woli.

Powiada prokurator, że Helena chciała ocalić Damazego prosząc siostrę, aby go nie zatrzymywała.

A dla czego Helena w takim razie nie namawiała Damazego, aby odrazu, nie zatrzymując się uciekał. Gdzież tu ukrywanie.

Nikt nie powie, że on nie jest winien,—on zwinął, ale musimy zwazać te nadzwyczajne okoliczności, w których się znalazł Damazy. W klasztorze zapoczątkowano reformy uszlachetniające stosunki prywatne. Zapoczątkowano je z własnych pobudek i inicjatywy.

Dlatego więc byłem przeciwny zamknięciu drzwi, gdyż chciałem dowieść, że klasztor sam się odrodził i że tylko jednostki były sprawcami znieważenia miejsca świętego. Czytałem list Damazego, w którym się żali, że niema pieniędzy na adwokata, a adwokat z urzędu wiele pomoże.

Czego to dowodzi?—Ze on kradł, ale rozdał wszystko, nie zostawiając nic dla siebie.

Społeczeństwo nie żąda od was, panowie sędziowie, zemsty nad Damazym, nie żąda tego klasztor, nie żada tego Najświętsza Panna Częstochowska.

Społeczeństwo żąda od was tylko wyjaśnienia sprawy. — Wszyscy ludzie mogą popełnić pewne przestępstwa. Wyrzekać się tego nikt nie ma prawa i ręczyć nie może. My wszyscy jesteśmy grzeszni, a podsądni tylko nieszczęśliwi—grzeszni.

Stylizeliśmy fantazję w mowie drugiego prokuratora. Na co stylizeliśmy zaprzeczenia: ze strony oskarżonych, gdyż nie mogli znieść tego straszego naigrawania się z nich.

I kończy: Szczęściem dla oskarżonych, że wy, panowie sędziowie jesteście poważnymi i doświadczonymi, i nie zapomnicie, że wszyscy jesteśmy grzeszni, a oskarżeni są nieszczęśliwymi grzesznymi.

Cała ta mowa była wypowiedziana ze spokojem, z godnością i uczuciem.

Damazy Macoch cały czas ukrywszy głowę w rękach—płakał.

O godz. 1 ogłoszono przerwę na godzinę.

Adw. Korwin-Piotrowski prosi sąd o wypowiedzenie swej mowy, gdyż jutro ma sprawę w Warszawie.

Prezdydujący jednakże oddaje następny głos obrońcy Łyzdora Starczewskiego, adw. Rudnickiemu.

Mowa adw. Rudnickiego.

Obrońca Starczewskiego rozpoczynając swą mowę, dowodzi, że prokurator nie dokładnie cytował wyjątki z listów, co fałszywie oświetla fakty.

Wszystkie zeznania Macocha mówią, że ani razu Damazy nie wtajemniczał Starczewskiego w swoje przestępstwo. I dowodzi, że pod wpływem tajemni-

czos...
ani...
nie w...
przep...
F...
ski n...
domy...
Starc...
barw...
sca...
osoby...
ma w...
posta...
pres...
nie p...
Ależ...
tego...
dem...
znać...
W...
ski n...
D...
koby...
gdy...
było...
kryw...
nie o...
postę...
nie m...
dżen...
tek te...
czew...
samo...
Da...
ten w...
czasie...
Tutu...
nosz...
klasz...
Jeż...
niadze...
z wia...
krawd...
W...
nać s...
czyż...
Ki...
grywa...
rzucal...
ny zna...
Zn...
cocha...
inne...
wikła...
by wy...
wy d...

cofeł, z jaką prowadzono śledztwo, ani Starczewski, ani nikt z obecnych nie wiedział w jakim celu w klasztorze przeprowadzano rewizję.

Forma listów dowodzi, że Starczewski nie wiedział o zabójstwie. Zadnego domyślnika między wierzami niema, Starczewski pisał wszystko szczerze — barwnie. Starczewski nie ukrywał miejsca pobytu Macocha i Załoga, ani też osoby zabitego, gdyż na śledztwie niema wzmianki o pytaniu tego rodzaju postawionem Starczewskiemu. Czy przestępstwem jest to, że Starczewski nie poznał z fotografii nieboszczyka? Ależ przecie, ani ojciec, ani brat zabitego nie poznali. Jednak poznał z trudem, a drugi, że wcale nie mógł poznać.

Więc cóż dziwnego, że i Starczewski nieboszczyka nie poznał. Dalej obrońca odrzuca zarzut, jakoby Starczewski ukrywał zabójcę, gdyż senat żąda, aby wyjaśniono, czy było ukrywanie, czy też ustłowanie u krywania. Przecież depeszy Macocha nie otrzymał, a więc nie zmienił ani postępków w Macocha, a wskutek tego nie mogło być ukrywania, było tylko odgadnięcie i to nie dowiedzione, a wskutek tego od zarzutu powyższego Starczewski powinien być uwolniony. To samo dotyczy i ukrywania Załoga.

Dalej oskarżają Starczewskiego, że ten wspólnie z Damazym, w różnym czasie okradał skarbczyk.

Tutaj obrońca dowodzi bezpodstawność zarzutu, że kradziono pieniądze z klasztoru.

Jeżeli wogóle brano, to brano pieniądze klasztorne, ale nie z klasztoru z włamaniem. I dlatego nie uważa tej kradzieży za świętokradztwo.

W dalszym ciągu stara się przekonać sąd, że oskarżony Starczewski nie miał najmniejszego celu okradania skarbczyka.

Klucze znalezione na strychu nie odgrywały najmniejszej roli, bo któżby rzucił klucze na strych, aby je kto inny znalazł.

Znamieniem jest każde zeznanie Macocha, a było ich kilka, przytem każde inne, w których Damazy stara się uwikłać wszystkich współoskarżonych, a aby wynaleźć łatwiejsze wyjście ze sprawy dla siebie, aby mu wierzone, że

zabił Wacława nie z premedytacją. Jeżeli Starczewski kradł, to gdzie on te pieniądze podziwiał. Żadnych dowodów stwierdzających nie mamy. Przecież wyjątki z listów przeczą przeciwnie — jego kochanka mieszka uboga, żadnych prezentów dla niej nie znosił, — stwierdza to p. Kurnatowski, — który chyba nie odnosi się stroniem do oskarżonego Starczewskiego.

On błaga Macocha o cofnięcie swych zeznań gdyż jest nie winny, a więc że oskarżenia Damazego pogrążają go bez ratunku.

W obec tych danych obrońca prosi o uniewinnienie jego klienta.

Następnie zarządono przerwę 5 minutową po której adw. Korwin Piotrowski zbił drugi punkt oskarżenia Macochowej, znany już czytelnikom naszego „Gońca Czyst.” z mów prokuratora i wiceprokuratora.

Po adw. Korw.-Piotr. przemawiał adw. Kański obrońca Błasikiewicza.

Przemówienie to zamieścimy w następnym wydaniu naszego pisma.

Po przemówieniu adw. Bl. przewodniczący ogłosił przerwę do jutra do godz. 10-jej rano.

Dziś, będą przemawiali obrońcy: Chadzyński—O. Bazyłko; Sędzikowski —Pianki; Nowicki—Pertkiewicz. Następnie będzie replika prokuratorów i w końcu **ostatnie słowa** oskarżonych. Zapewne jutro sąd nie zdąży ogłosić wyroku, więc jest spodziewany dopiero w czwartek. J. S.

Kafe i roboty zdunskie
G. Nieprzecki i R. Federowicz.
w Częstochowie
Teatralna 64. telefon 321.

KRONIKA.

— **Zebrańce piekarzy.**
Starszy zgromadzenia piekarzy, za pośrednictwem naszego „Gońca” zawiadania członków cechu, że dziś w środę dnia 6 b.m. w magistracie odbędzie się miesięczne zebrańce. Początek zebrańca o godz. 3 po poł. Omawiane tam będą sprawy handlowe.

— **Zebrańce Stow. „Postęp”**
W nadchodzącą niedzielę, o g. 1 po

pol, w sali biblioteki przy kościele parafjalnym św. Zygmunta odbędzie się ogólne zebrańce członków Stow. „Spójnia”.

— **Zaliczenia.**
W dniu wczorajszym wpłynęły i są do zainkasowania na kolei W.-W. następujące zaliczenia:
Nr. nr. zaliczeń pospiesznych krajowych: 02048.

Nr. nr. zaliczeń pospiesznych bezpośrednich: 08539 08583 08519.

Nr. Nr. zaliczeń zwyczajnych bezpośrednich — 16866 16777 16915 17060 17074 17116 17154 17311 17422 17481 17497 17507 17527 17530 17534 17539 17566 17570 17576 17594 17602 17604 17648 17652 17660 17662 17673 17687 17689 17682 17705 17706 17717 17720 17832 17747 17748 17769 17783 17793 17799 17813 17823 17828 17829 17864 17893 17904 17946.

Nr. nr. zaliczeń zwyczajnych krajowych: 46836 46867 46924 47149.

— Napad na pocztę w Rudnikach.

O godzinie 8 minut 20 wczoraj wieczorem 6 bandytów z rewolwerami w ręku wtargnęło do lokalu, mieszczącego biuro pocztowe, tuż prawie przy stacji Rudniki.

W kantorze wówczas znajdował się tylko naczelnik poczty i służący.

Bandyci momentalnie groźbą użycia broni unieruchomili naczelnika i służącego i zupełnie swobodnie zagarnęli wszystką zawartość kasy biura w sumie 300 rb., 100 rb. markami i 200 rb. gotówką; poczem zbiegli, strzelając z rewolwerów.

Naturalnie wszczął się alarm. Za bandytami zarządono pościg, ale narazie przynajmniej pozostał on bez rezultatu.

Na stacji Częstochowa, po przyjeździe pociągu, rewidowano pasażerów.

— **Z Tow. Krajoznawczego.**
Na ostatnim posiedzeniu zarządu częstochowskiego oddziału Tow. Krajoznawczego, uchwalono w dniu 17 bm. (niedziela) urządzić zbiórową wycieczkę do Warszawy.

Wyjazd z Częstochowy nastąpi w niedzielę o g. 5 m. 30 rano, powrót w poniedziałek o 6 i pół rano.

W Warszawie uczestnicy — zwiedzają wystawy Sztuk pięknych i Polskiego Krajobrazu, a wieczorem mają być w teatrze.

Cena biletu dla członków i ich rodzin wynosi rb. 5, dla nieczłonków rb. 6 k. 50.

Zapisy przyjmuje do d. 13 bm. księgarnia Lipskiej.

— Benefis Kisielewskiego.

Dziś, w środę to jest 6-go b. m. w teatrze „Odeon” odbędzie się benefis sympatycznego reżysera p. Kisielewskiego, który swą pracowitą artystyczną pracą potrafił korzystać się zapisać w pamięci częstochowskiej publiczności. Niewątpliwie więc w środę „Odeon” zapelniał się doszczętnie przez tych wszystkich, którzy zapragną niestrudżonemu reżyserowi okazać swe uznanie.

Nad program odegraną będzie w ten wieczór benefisowy sztuczka p. t. „Kleptomanja”.

Telegramy.

Strajk w kopalni.
Sosnowiec 5. W kopalni „Saturn” górniczy niezadowoleni z wprowadzenia nowego systemu kontroli pracy, zawiesili czynność. Kopalnia nieczynna.

Rokosz w Chinach.
Pekin 5. Tłum wznowił pogromy, które przybierają już cechę ruchu przeciw europejczykom. Oczekiwane jest wywołanie wojska japońskiego pod pozorem obrony swoich poddanych. Nie jest również wykluczona interwencja zbrojna i innych mocarstw.

Skon poety czeskiego.
Praga 5. We wsi Diwaki na Morawach w napadzie rozstroju umysłowego wybitny poeta czeski Willem Mrsztin przeczał sobie arterję na szyi i zmarł skutkiem upływu krwi.

W polskie ręce.
Poznań 5. Dubsko, mające obszar 1400 morgów dobra ziemskie, położone pod Strzelmem w W. Ks. Poznańskim, wykupiła p. Zabłocka od Niemca Hofmana za 650 tysięcy marek.

Sklep dawocyny do sprzedania
Z powodu wyjazdu, ulica św. Barbary 4, Zbikowska. 310

Przyjechał na czas krótki prof. WACŁAW. Przepowiada przyszłość — teraźniejszość i przeszłość. Aleja II 35, parter. 0178

Redakcja i Administracja II A. 38.

CHERCHEZ LA FEMME

najnowszą perfumę o nadzwyczaj substelnym, przeficznym długotrwałem zapachu i taką samą **Wodą kwiatową** — **POLECA**

PARFUMERIE „LA RÉGENTE” PARIS — JICIN

Otrzymać można w lepszych składach aptecznych, perfumerjach i zakładach fryzjerskich. Skład Główny i Przedstawiciel w Królestwo i Cesarstwo W. DOBROWOLSKI, Warszawa, Chmielna 36, — telefon 110-73.

TEATR MIEJSKI KINEMATOGRAF PARYSKI
II Aleja № 19.
Urządzony według najnowszych wymagań. Telefon 334.

Program od Wtorku 4 do Piątku 8 Marca włącznie

Tygodnik Pathé (natura). Zakochany muzykant (komiczne).
Cena krwi własnej (dramat). Po świeżych śladach (dr).
Przed obliczem śmierci (d). Maks znowóż swobodny (komiczne).

Na ogólne ządanie Publiczności jeszcze tylko kilka występów
Bzuchomówny z mowiącymi figurami, który będzie rozmawiał i śpiew. 8 różn. głosami.
W. GDYCZYNSKIEGO znanego illusionisty i manip.

Jedyni w swoim rodzaju w Królestwie. **Nina i Eugenjusz BOLSCY**
Polski duet artystyczny z własnym repertuarem. **DUET „GRANDZIARZE”** oraz kupły odświęta p. ni **BOLSKA** w męzkim kostjumie **Tobuza**.

TEATR ODEON W. Krzemińskiego
II Aleja № 43. TELEFON № 4-77.
Najstarszy w Królestwie

Program od Środy 6 do Piątku 8 Marca r.b. (włącznie)
Wspaniały dramat nastrojowy w w kolorach odtwarzający

Życie i śmierć Fr. CHOPINA
Najznakomitszego kompozytora polskiego (ur. 1810—um. 1849 r.).
Kronika Gaumont'a (z natury) Nieprzyjemna niespodzianka (kom.).
Jej pierwszy romans (komejja). Jesień na rzece Loing (podróżn).
Nad program: **Przed obliczem śmierci (dramat)**

Na scenie: **„KLEPTOMANJA”** Komedja w 1 akcie. Reżyser W. Kisielewski.
Występami p. „Pielęgniok”, w który: i Ateny (starożytne i nowożytne).
UWAGA: W każdy Wtorek od 4—6 specjalne przedstaw. dla dzieci i młodzieży.

Teatr Kinematograf
„KOMETA”
II Aleja Nr. 38.
Telefon 4497.

Program od Wtorku 5 do Piątku 8 Marca. r.b.
Tygodnik Pathé (natura).
Sześciu Doboszy Ep. z od czasów pierwszej Republiki (wspaniały dramat).
Nagrodzona uciążliwość (dramat)
Pieczarki i ich Kultura (natura).
Do Paryża (bardzo komiczne).

NAD PROGRAM:
Występy znakomitego humorysty-kupiecisty (autora)
A. OLSZEWSKIEGO
Na scenie odegrana będzie komedja w 1 akt. Woltersa
Tragiczna sytuacja.
Reżyser St. Szosland.

Księgarnia M. LIPSKIEJ bez filii, Częstochowa II Aleja 23.

Otwiera dnia 15 Marca Wielki Wyczerpujący SKŁAD NUT Pianino na miejscu.

J. SKALMIERSKI
BIURO TECHNICZNE
w Częstochowie.
Aleja II Nr. 22. Telef. 112.

INSTALACJE oświetlenia i motory elektryczne. ARTYKUZY elektrotechniczne i techniczne. ŻYRANDOLE i LAMPY elektryczne. LAMPKI żarowe metalowe na składzie, Przedstawicielstwo fabryki badowy MZY-NÓW i TURBIN systemu Francis, a Kujawski, Milewski i S-ka, w Lublinie. ARTYKUZY MZYNSKIE na składzie.

KAKAO VAN HOUTENA

WYTWARZA SIŁĘ

WYSTRZEGAĆ SIĘ PODRABIAŃ

PRAWDZIWE TYLKO W OPAKOWANIU ZAGRANICZNYM Z TAKĄ MARKĄ

WYKONANE W HOLLANDII

BÓL GŁOWY I MIGRENE

NATYCHMIAST USUWA
MIGRENO-NERVOSIN

BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZŁODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK
SĄ JUZ FALSYFIKATY!

WIEC ZADACZĄ: ARTEKACH, SKŁ. APT. PROSZKOWU WYRABIANYCH TYLKO PŁOCURU I PODPISEM WYNAJAZCY A. GĄSIECIEGO na natury. PRÓSZKOWNIA

Pracownia „HYGIENA”
Gorsetów

Pracownia „HYGIENA”
Gorsetów

Częstochowa, II Aleja, Nr. 29.
Telefon 478.

Zawsze na składzie i przyjmujemy obstatunki na gorsety, biustaltery, pasy brzusne i higieniczne z różnych materiałów. Gorsetki „Ceintures” dla pań buralistek, uczenie. Przerabianie starych gorsetów na modne fasony, reperacja i pranie. Obstatunki na prowincję wykonywa się w ciągu 3-4 dni po otrzymaniu szczegółowej miary.

— Żądać wszędzie —

KUPUJCIE CUKIERKI Tylko z udziałowej fabryki „PASIEKA”

w Częstochowie,
ulica Mała № 20.

— Żądać wszędzie —

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Częstochowy

na zasadzie § 78 ustawy Towarzystwa i stosownie do uchwały Komitetu Nadzorczego z dnia 3/16 Stycznia 1912 r. podaje do wiadomości, iż zebrał się do dokonania wyborów nowego całkowitego kompletu Reprezentantów Towarzystwa na następujące trzecielecice wyznaczone w Częstochowie:

1. dla wyborców grupy III-ej w sali Towarzystwa „Lutnia” (Szkolna 10) na dzień 26 Lutego (10 Marca) r. b. o godzinie 3 popołudniu.
2. dla wyborców w grupie II-ej w sali teatru Towarzystwa „Lutnia” na dzień 27 Lutego (11 Marca) r. b. o godz. 6 popołudniu.
3. dla wyborców w grupie I-ej w lokalu Towarzystwa Kredytowego (Aleja III 55) na dzień 28 Lutego (12 Marca) r. b. o godzinie 6-ej popołudniu.

W myśl uwagi do § 78^a ustawy Towarzystwa, zebrania wyborcze poczytywne będą za prawomocne, bez względu na liczbę przybyłych na zebranie członków.

Uwaga! Każdy ze stowarzyszonych, pomieszczonech w liście, wywieszone w biurze Tow. Kred., pragnący przyjąć udział w zebraniach, wyborczych winien zaopatrzyć się zczasu nie później jak do godz. 2 pop. dnia 9 Marca, w biurze Dyrekcji, w imienny bilet wejścia, gdyż bez rzezonej karty wstępu nikt do sali zebrań, wpuszczonym być nie może (§ 73^a ust.). Bilety wejścia w dzień wyborów wydawane nie będą.

Pierwszorzędna Chrześcijańska Pracownia gorsetów „JOZEFY”

nagrodzona medalem
Częstochowa, III Aleja № 46, róg Szkolnej № 1.

Poleca wielki wybór gorsetów od 2 rb. Gorsety kroji paryskich i wiedeńskich, Hygieniczne, i do wyrównania figury, szelki do prostego trzymania, bustonosze, pasy i t. d. Pranie reperacja i przerabianie.

CENY UMIARKOWANE. 2706

Zrobi no paszport na imię Małgani Sokolowskiej. Wydany przez wójta gm. Sochońny pow. Płoński. Złożył w Adm. Gońca. 408-8

Parcele majątek Kędory, pod Częstochową, 15 morg, płace, łąki, grunt. Wiadozość II Aleja 24. Otrabek. 0189-3

Przedsiębiorca drzewka różnego gatunku, ze szkółki po Karolu Zawadzki, Cenz. przystępna. ulica Cienna Nr. 39. W. Garus. 414

Dom do sprzedania, ul. Stodarniska № 26. Wiadozość Zielona 32, u Szymczaka. 395-2

Przedsiębiorca meblowy do wynajęcia II Aleja 19 42 m. 3. 417-3-1

Wyprowadź listew. Oprawa ram. Skład obrazów. Dąbrowski III Aleja 61. 421

Szłyby urządzenie Sklepowe mając najpełniej najtaniej M. Wierzycki Rynek Wielki Nr. 2. 428

Do magazynu m. S. Witte. Aleja III Nr. 58 potrzebna jest dziużyczka. 418

Wzoram o pierwszej w południe Około Nowego Kościola na Ulicy Krakowskiej Zginęła Antonina Jamowska lat 12 ze wsi Mirado paraf. Poczesa O wiadomości 413

Dynamo-marzyny 110 Volt. Motor sześciokony pędzony ropą sprzedaje. Jasnogórka 12. 415-3

Poszukuje mi. s. c. kasperki sklepowej lub do biura. Wiadozość w „Administracji Gońca”. 416-3-1

Gorzka Nagroda.

POWIEŚĆ.
(Dalszy ciąg).

— Przeszedłbym dwadzieścia razy tyle, byle ci choć na chwilę zobaczyć, ukochana! Wzgląd też na drogę nie skróci ani o dziesięć minut pobytu mego tutaj.

Około jedenastej, wysmukła postać Wincentego Caselinau przesuwiała się napowrót ukradkiem ku stacji kolejowej. Miał wrócić tu za dwa tygodnie dopiero, pozostawiając tymczasem Wilnie pole do działania, przyceem obiecała za wiadomości go o wszystkim, pod adresem jednego z prawników londyńskich, zawiadamiającego zazwyczaj interesami pułkownika.

XXI.

— Proszę pana, kałali mi tu oddać kartkę,—mówił mały wiejski chłopczyk, sięgający zaledwo głową do stołu, za którym „pan aptekarz” przyrządzał jakiś lekarstwo.

Marek ujął ciekawie bilecik.

— Kto ci to odda?—zapytał.

— Stuząca z Darleigh Cottage, pro-

szą pana. Mówiła, że odpowiedzi żadnej nie trzeba.

I pozbyszy się komisu, chłopiec odszedł cpoprzedz.

Marek otworzył kopertę.

„Pani Caserta,—czytał,—uprzejmie prosz pana Barnays o taskawe jej odwiezienie. Czując się bowiem cierpiącą, pragnęłaby zasiągnąć światłej jego porady.”

Pismo było niewyroboione, cudzoziemskie, styl jednak karty, czysto angielski wskazywał gruntowną znajomość miejscowych zwyczajów.

— Fiu, świsnął Marek przeciągle,—myśli widocznie, że jestem lekarzem. Jeżeli przelotne jakie cierpienie, mógłbym jej nawet poradzić, a co mi szkodzi obejrzeć przytem tę tajemniczą osobę? Nazwisko hiszpańskie widać; kto to u licha mze być?

Pozostawivszy sklep pod opiekę pomocnika, Marek szedł w godzinę później w stronę dworku, położonego za miastem. Dzień był ciepły, słoneczny, tak, iż przez złudzenie można było mniemać, że zamiast Marca, Maj panuje dokoła. Aptekarz, rozglądający się ciekawie, ujrzał w pobliżu wili wysmukłą, w czarnej aksamit ubraną kobietę. Szły jej kosztowne otaczało, futro, głowę przystaniał silnia na czolo nasunięty kapuerek.

Pstłyszawszy kroki jego na zwirze, odwróciła się nagle i Marek, olśniony niezwykłą jej pięknoscią, jak wryty na miejscu stanął. Aptekarze bywają za-

zwyczaj az nazbyt siebie pewni, Barnays tymczasem, tak kontent zawsze sam z siebie, teraz zarumienil się jak panienka i, szybko choć niezręcznie zrywając kapelus, stał na środku drogi z głową odkrytą.

Upzejmość nieznanowej wybawiła go na szczęście ze śmiesznej tej pozycji. Zapewne monsieur Barnays?—zapytała głosem jak dzwonek dźwięczym, lecz z silnym eudzoziemskim akcentem, a poznając po minie Marka, że jej musiał nigdy na oczy nie widzieć, dodaja śmieiej:—Słyszałam o skuteczności pańskiej pomocy i dla tego osmieliłam się napisać. Racz pan wejść, proszę.

Pan aptekarz skłonił się, a postępując w milczeniu za nią, łamał sobie napróżno głowę, kto to być może. Madame Caserta! A jednak wyglądała na młodziankę dziewczęcą. W obejściu nawet miała coś dziwnie dziewczęcego. Co za gracja, jaki wdzięk w ruchach!—myślał,—patrząc na gibką jej figurkę.

Minęła mały przedsiónek i, otwierając drzwi saloniku, rzuciła już śmiało, zarówno okrywkę, jak kapurek, pokazując Markowi całe bogactwo złotych, falujących spłotów.

Przysunawszy gościowi krzesło, Madame Caserta sama na niski osunęła się fotelik, mówiąc z nawpół błagalnym czarnym ruchem:

Uciekam się do pańskiej łaski i pomocy, zdrowa bowiem bardzo zazwyczaj, tu po raz pierwszy niedobrze się czuję; straciłam najzupełniej anetiv i w

nocy spać nie mogę. Są to zapewne przelotne tylko cierpienia, mam też nadzieję, że mi pan ułgę przyniesiesz.

„Ciemik farmaceuta”, zominając o aptece i połączonez z nią sklepie galanteryjnym, przybrał minę lekarza, a przysunawszy się do chorej, zaczął liczyć uderzenia pulsu na białej jej rączce. Niestety, nie znał po nim było żadnej choroby; po zadaniu też kilku jeszcze zapytań i otrzymaniu stosownych odpowiedzi, Barnays zauważył, iż lęka się, że cierpienie w moralnych przyczynach znajduje tu podstawa.

— To znaczy, — pytała, podnosząc ku niemu wielkie, smutne swe źrenice, — iż duch mój więcej jest chory, niż ciało?

— Tak mi się zdaje przynajmniej. Jeżeli pani każe, przysyłę chętnie lekarstwo, uprzedzam wszakże, iż może ono przynieść ulgę, ale złego nie naprawi. Ale pani przywrócić zdrowie, należałoby usunąć powód choroby, a to nie leży w mej mocy.

Długie jej rzęsy opadły, pierś lekkiem podniosła się westchnieniem.

— Pójmię, — wyszeptala. — A jak pan proroczo odgadłeś! W rzeczy samej, mam zmartwienie; przytem zaś dziwnie tu samotnie, dziwnie ponuro! Od świata wszakże ucieklam umyślnie.

I zadumana, dodała sama do siebie:

— Taki smutek! Taki smutek!

(d. c. n.)

Stanowczo mówię ci, że najlepsze w smaku
PIWA BAWARSKIE, PILZEŃSKIE I KULMBACH
Tow. Akc. Browaru Parowego **Haberbusch & Schiele** w WARSZAWIE.
Poleca: Skład **W. Skalskiego**, w Częstochowie, Szkolna № 11. — Telefon № 222.

Pierwszorzędny zakład artystyczny w dziedzinie kamiennicarskiej i sztuksarskiej

Częstochowa III Aleja dom własny Egzystuje od r. 1887 Telef. 260.

KRUSZYŃSKI I PROSZOWSKI

WYKONAWA RZEZBY POMNIKOWE, ROBOTY BUDOWLANE KOŚCIELNE.

Fabryka posadzki cementowej na obodniki i stopni rozróżkowych, o sz wszelkich wyrobów z cementu. CENY NAJPRZYSTĘPNIJSZE.

Tow. Akc. Zakładów Ceramicznych **Ozewulski i Lange** w WARSZAWIE.
Fabryki: w Opocznie i Stawiańsku.

POLECA: posadzki, płytki terrakotowe i licówki, zwykłe i glazurowane, cegły ogniotrwałe. Zamówienia przyjmuje i podejmuje się układania posadzek:

Przedstawiciel: **ZDZISŁAW RYLSKI**, Częstochowa Aleja II Nr. 33 tel. 93.